Nr. 427. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 15 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Hohenzollernowie na Węgrzech.

Lwów, 15 września.

Dawno już żadne drukowane słowo nie wywołało takiego zaniepokojenia umysłów w pewnych sferach, jak niedawno w języku niemieckim wydrukowana broszura p. t. „Węgierskie przesilenie i Hohenzollernowie“. Broszura ta — jak o tem dawniej już pisaliśmy — nosi w tytule jako nazwisko autora firmę rzekomego profesora niemieckiego Juljusza A. v. Zeysiga i wydaną została w Berlinie. „Profesor“ uporał się z Habsburgami bardzo szybko. Radzi on poprostu, by całą Przedlitawję aż po Adrjatyk wcielić do Niemiec i tak się urządzić, by stolicą niemieckiego cesarza były naprzemian Berlin i Wiedeń. Natomiast korona św. Szczepana spocząć ma na głowie jednego z młodszych synów cesarza Wilhelma, który też połączywszy pod swem berłem Węgry, Galicję, (!) Dalmację i Bośnię z Herzogowiną, stanąłby na czele potężnego madjarskiego mocarstwa. Tak zdaniem autora broszury, stać się musi, gdyż leży to w interesie całej Europy. Punkt — pauza. Apelacji niema.

Gdyby broszura ta pojawiła się była w czasach normalnych i spokojnych, przeminęłaby bez wrażenia, jak setki innych podobnego rodzaju broszur politycznych, butwiejących na strychach u ich autorów. Obecnie jednak, gdy na Węgrzech kipi jak w garnku, a nad węgierskim horyzontem zawisła groźba istotnej burzy, kiedy lada głupstwo jest w stanie zupełnie niepotrzebnie zaalarmować roznerwowane społeczeństwo, broszura, omawiająca specjalnie węgierską sprawę w sposób tak drastyczny, musiała istotnie wywołać sensację, tembardziej, że ją specjalnie na Węgrzech masowo rozrzucano, jak gdyby dla torowania drogi planom pruskiego autora.

Poczęto badać i oto okazało się, że żadnego profesora v. Zeysiga w Niemczech niema, a natomiast autor owej berlińskiej broszury mieszka w Budapeszcie... Puszczono więc w ruch cały węgierski aparat policyjny, zaangażowano berlińskich detektywów prywatnych i gorączkowo śledzić poczęto za autorem. Odkryto go wreszcie w osobie peszteńskiego „literata“, Arpada Zigany, którego też pod zarzutem zdrady stanu aresztowano.

Lecz aresztowanie człowieka, który do autorstwa tej broszury się przyznaje, wcale jeszcze sprawy nie wyświeciło. Pan Arpad Zigany ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Odsiedział on już dawniej dwa lata kryminału za pospolitą zbrodnię, a obecnie znajduje się w śledztwie z powodu współudziału w niedawno odkrytej spółce, trudniącej się fałszowaniem stempli na wielką skalę. Jest to więc w każdym razie indywiduum, którego ambicja do rozwiązywania politycznych problemów nie sięga; wszelkie zaś dane przemawiają, że Zigany'emu zapłacono za to, by wraz z autorstwem broszury, wziął na się rolę kozła ofiarnego, za którego skrył się autor właściwy.

Szukano więc dalej, dopóki nie stwierdzono, że właściwym wydawcą broszury jest niejaki Józef Denes z Budapesztu. On to jeździł z manuskryptem do Berlina i oddał go do druku, a następnie w Peszcie osobiście rozsyłał jej egzemplarze. Odkryto następnie, że broszura napisaną została pierwotnie w języku węgierskim, tłómaczenia zaś jej na język niemiecki dokonał Aleksander Beneth, urzędnik tytoniowego towarzystwa eksportowego w Berlinie.

Zdawałoby się, że teraz wszystko już jest jasne, skoro autor broszury, jej tłómacz i jej wydawca zostali zdemaskowani, tymczasem, w gruncie rzeczy sprawa teraz dopiero poważnie utknęła. Oto wydawca broszury, Józef Denes, jest sekretarzem byłego węgierskiego prezydenta ministrów barona Banffy'ego i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa działał z jego polecenia; prawdopodobieństwo to zaś jest tem większe, ile że przy jednej z licznych rewizyj, dokonanych z polecenia prokuratorji państwa, znaleziono ręką Banffy'ego kreślone notatki, odnoszące się do wydawnictwa owej broszury. Spisano jeszcze kilkadziesiąt protokołów z różnemi osobistościami i... prawie zupełnie pewnie pokazało się, że były premier węgierski i jeden z szefów koalicji węgierskiej, br. Banffy, nietylko rękę przyłożył do powstania hohenzollernowskiej broszury, ale ją nawet własnym wydał kosztem, płacąc Zigany'emu honorarjum autorskie, następnie płacąc honorarjum tłómacza, a wreszcie i koszt druku broszury w Berlinie.

W obozie koalicyjnym — konsternacja. Ban'ffyego sędzia śledczy nie przesłuchiwał dotychczas jeszcze, dziś jutro jednak stać się to może, a z takim rezultatem, że z przesłuchania Banffy nie powróci może już do domu, ale zajmie miejsce w celi więziennej obok Zigany'ego. Opinia węgierska jest przeciw Banffyemu mocno wzburzoną z powodu, że prusofilstwem swojem skompromitował koalicję i grubo popsuł węgierską sprawę. A jenak, kto wie, czy i Banffy nie jest tylko ślepem narzędziem czynnika silniejszego odeń? Polityka cesarskich i królewskich pruskich dworów przez wieki całe taką samą zostaje i kto wie, czy Wilhelm II nie idzie dziś tylko śladami swojego pradziada, Fryderyka, który podobnych do Banffy'ego ludzi potrafił znaleźć w Polsce i kazał im ich własnemi rękami grób kopać dla ich żywej jeszcze matki. Wprawdzie oficjalna i nieoficjalna prasa pruska wypiera się uroczyście wszelkiej wspólności Niemców z brzydkiem dziełem Banffy'ego to jednak po panach berlińskich wszystkiego spodziewać się można i grosza byśmy za to nie dali, że w Berlinie czytano manuskrypt antihabsburskiej broszury przed oddaniem go do druku przez Denesa.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 września.

(*Giełda w oczekiwaniu wypadków węgierskich. — Podrożenie stopy procentowej. — Kwestja upaństwowienia kolei prywatnych. — Wykupno kopalń węgla kolei Północnej*).

(*fr.*) Wypadki węgierskie znów dominują nad tendencją giełdy tutejszej, tem bardziej, że zbliża się „dzień krytyczny pierwszej klasy“, t. j. 15 września, kiedy rozpoczyna się nowa sesja sejmu węgierskiego, która budzi w sferach giełdowych olbrzymie, a łatwo zrozumiałe zajęcie. Wobec oczekiwania tego, co zajdzie na Węgrzech, zupełnie bez wrażenia przeszła niespodziewana dymisja dwóch ministrów austrjackich i wiążące się z nią pogłoski i kombinacje co do rzekomych planów rekonstrukcji gabinetu br. Gautscha. Spekulacja giełdowa zajęła pozycję wyczekującą i na razie nic nie robi.

Jak to było do przewidzenia, zawarcie pokoju między Rosją a Japonją znalazło swój wyraz przedewszystkiem w podrożeniu stopy procentowej w Europie. Bank angielski podwyższył swoją stopę z $2\frac{1}{2}$ na 3 prc., Bank niemiecki swoją z 3 na 4 prc., a na tem zapewne jeszcze się nie skończy. Przez półtora roku z górą, potentaci finansowi robili w interesie obu mocarstw wojujących wszelkie możliwe wysiłki, aby utrzymać stopę procentową na możliwie najniższym poziomie, — dziś, gdy wojna skończona, ustaje także ich opieka.

Niebawem wejdzie sprawa upaństwowienia kolei prywatnych w Austrji w stadjum aktualne. Kolej Północna, jak wiadomo, już zamianowała swoich pełnomocników do przeprowadzenia rokowań z rządem i może jeszcze w tym miesiącu odbędzie się pierwsza konferencja tych pełnomocników z przedstawicielami rządu. Rady zawiadowcze kolei Północno-zachodniej, tudzież Towarzystwa kolei państwowej (t. z. Staatsbahn), zwołano na najbliższy tydzień również celem wyboru delegatów do rokowań z rządem. Nie należy jednak z tego wnosić, aby kwestja upaństwowienia tych dwóch kolei była tak dojrzałą, jak kolei Północnej, co okazuje się zresztą najlepiej stąd, że obie te koleje wezwał rząd jedynie do zamianowania swoich pełnomocników do rokowań z rządem, zaś do kolei Północnej wystosował wezwanie, aby nietylko zamianowała swoich zastępców, ale także, by podała całkiem jasno cenę wykupna, jakiej żąda zarówno za linję kolejową, jak i za swe kopalnie węgla.

Owoż właśnie ta sprawa ewentualnego wykupna przez państwo kopalń węgla będących własnością kolei Północnej, najbardziej może interesuje giełdę. Cenę wykupna za samą kolej można łatwo już dziś w przybliżeniu obliczyć na podstawie bilansów z ostatnich lat siedmiu, natomiast sprawa wykupna kopalń przedstawia dziś wielki znak zapytania i otwiera pole szerokim targom. W żądaniach swych nie jest Towarzystwo kolejowe niczem krępowane, ani postanowieniami koncesji, ani też udziałem państwa w czystych zyskach ponad pewną granicę, jak to ma miejsce co do przedsiębiorstwa kolejowego, gdzie nadwyżka dochodu ponad 100 zł. od akcji musi iść do podziału między państwo a akcjonarjuszy. Na wezwanie rządu o podanie żądanej ceny za kopalnie, odpowiedziała rada zawiadowcza, że pisemnie nie da na to odpowiedzi, lecz kwestję tę omówią jej pełnomocnicy ustnie z reprezentantami rządu. Nie ulega też wątpliwości, że z kopalniami swemi kolej Północna będzie się bardzo drożyła, raz dlatego, że wie o tem, iż są one rządowi bardzo potrzebne, a powtóre z tego powodu, że właściciele kopalń zagłębia ostrawskiego poruszają wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do nabycia kopalń kolei Północnej przez państwo i sami starają się podobno o ich kupno.

Zrozumiałą jest ta obawa prywatnych właścicieli kopalń węgla, dziś bowiem państwo jest największym odbiorcą ich produktu i n. p. w roku ubiegłym zakontraktowało 24,900.000 centnarów metrycznych węgla za cenę 15,800.000 koron, — mając zaś własne kopalnie nie byłoby już zależne od prywatnych właścicieli kopalń i mogłoby nawet wywierać niepożądany dla nich nacisk na ceny węgla. Kopalnie zaś kolei Północnej, znajdujące się częścią na Morawie, częścią na Śląsku, są bardzo obfite, a roczna ich produkcja wynosi przeciętnie 13 miljonów centnarów metrycznych. Mając zatem te kopalnie, produkujące węgiel kamienny pierwszorzędnej jakości, tudzież ogromne pokłady węgla brunatnego w Czechach, mógłby rząd właściwie całe zapotrzebowanie kolei państwowych pokryć własnym węglem.

W ostatnim bilansie kolei Północnej figuruje cała wartość jej kopalń węgla, tudzież należących do nich budynków i kolejek dowozowych w aktywach na sumę 28,034.000 koron, — pasywów zaś nie ma żadnych, gdyż cały kapitał, włożony w nabycie tych kopalń i inwestycje w nich, został już dawno umorzony.

Z horyzontów politycznych.

(*Zaostrzenie się sprawy szwedzko-norweskiej.— Kampanja przeciw Balfourowi. — Mowa Loubeta. — Cesarz Wilhelm i „żółte niebezpieczeństwo“*).

= Sprawa rozwiązania unji szwedzko-norweskiej utknęła na żądanie Szwecji co do bezwzględnego zburzenia wszystkich norweskich fortec nadgranicznych. Sejm szwedzki w uchwale swojej z dnia 27 lipca b. r. domagał się tylko zburzenia fortec, wzniesionych w ostatnich dziesięciu latach, obecnie żąda Szwecja zburzenia wszystkich bez wyjątku fortec na pograniczu szwedzko-norweskiem, motywując żądanie swoje chęcią utrzymania „trwałego spokoju“ pomiędzy oboma państwami po rozwiązaniu unji. W ogóle, postawa Szwecji stała się obecnie wręcz wyzywającą, a panujący tam nastrój odźwierciedla najlepiej prasa szwedzka, domagająca się zgromadzenia nad granicą co najmniej 70.000 żołnierzy w celu poparcia żądań Szwecji. Natomiast Norwegja przejęta jest widoczną chęcią pokojowego załatwienia sprawy. Zgadza się ona na żądanie sejmu szwedzkiego co do zburzenia owych fortec nadgranicznych, wzniesionych w ostatnich dziesięciu latach, ale odrzuca bezwarunkowo dodatkowe żądanie Szwecji co do zburzenia innych fortec, zwłaszcza zaś dwu z nich: Fredriksten i Kongsvinger, podając jako argumenty to, że przedewszystkiem twierdze te nie mają znaczenia strategicznego, a następnie, że są one zabytkami historycznymi, jako takie zaś świętością narodową dla każdego Norwega. Zburzyć je, znaczyłoby zadać cios dotkliwy dumie narodowej i patrjotyzmowi Norwegczyków. Przyznać trzeba, że argumenty, przez Norwegję w bój wyprowadzone, są słuszne i poważne. Mimoto Szwecja upiera się przy swem żądaniu, zaostrzając tylko w ten sposób sytuację i podając w wątpliwość swoją dobrą wolę zgodnego rozwiązania unji. O Norwegji tego powiedzieć nie można. W toku rokowań dotychczasowych dowiodła ona usposobień pokojowych, a i teraz, mimo zaostrzenia się sytuacji, dzięki jedynie bucie i zarozumiałości Szwedów, dowodzi ich także, gdyż chce poddać się w zupełności orzeczeniu sądu rozjemczego, któryby rozstrzygnął, po czyjej stronie jest słuszność: po stronie Norwegji, czy Szwecji. Idzie ona jeszcze dalej, gdyż proponuje, aby ten sąd rozjemczy był instytucją stałą i rozstrzygał wszystkie kwestje sporne, jakieby wyniknąć mogły w przyszłości pomiędzy oboma temi państwami. Po stronie Norwegji jest przeto najzupełniejsza dobra wiara. W utworzeniu stałego sądu rozjemczego dla czuwania nad stosunkiem obu rozłączonych państw podaje ona sama rękojmię trwałego pokoju, rękojmię, która czyni wszelkie zastrzeżenia i ostrożności szwedzkie zbytecznemi. Niestety, Szwecja, która z początku wykazywała dążności pokojowe, zaczyna teraz coś zanadto wojownicze pobrzękiwać szabelką i wogóle staje się w żądaniach swoich tem bardziej wyzywającą, im bardziej skłonni są do ustępstw delegaci norwescy. Czuje ona zbyt dobrze swą przewagę militarną nad Norwegją i chce widocznie tę przewagę swoją wyzyskać, chce poprostu, aby Norwegja pozostała nadal z nią w unji, albo zdała się zupełnie na jej łaskę i niełaskę.

= W Anglji przygotowuje się ostatecznie obalenie gabinetu Balfoura. Prasa prowadzi zajadłą walkę przeciwko obecnemu systemowi rządów angielskiego premiera ministrów, aby przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej nastroić opinję publiczną i przygotować ją do upadku gabinetu. Jest to nieuniknone następstwo błędów polityki wewnętrznej poprzedników Balfoura i jego samego. Stronnictwo torysów z przymieszką liberalnych unionistów dzierży władzę od lat dwudziestu. Dopóki tak wytrawny mąż stanu, jak lord Salisbury, stał na jego czele, nie było protestu ze strony narodu. Stan rzeczy się zmienił, gdy Chamberlain, narzuciwszy swoją przewagę ministerjalnym kolegom, popchnął Anglję do nieszczęśliwej, dwuletniej blisko wojny w Boerami. Od tej pory odwróciła się karta. Kraj zaczął sarkać tak głośno, że Chamberlain, chcąc odroczyć katastrofę ministerstwa, wpadł na myśl rzucenia nowej kwestji na arenę publiczną i wywiesił standar ceł protekcyjnych, pod pozorem ocalenia Wielkiej Brytanji od ruiny ekonomicznej i ścieśnienia węzłów pomiędzy kolonjami, a metropolją. Pomysł to był nieszczęśliwy. Chamberlain ustąpił, a rząd został zdezorganizowany. Oprócz lorda Lansdowne'a, który w sferze spraw zagranicznych zachował swą samodzielność, cały ciężar rządu spoczął na barkach Balfoura. Ten ostatni musiał działać i myśleć za całe ministerstwo rządowe, pierwszy minister użył całego swego wpływu, aby oddalać kwestje jątrzące i przez oświadczenie dwuznaczne zadowolić jednych i drugich ze swego obozu. Taka taktyka nie mogła liczyć na trwałe powodzenie; bankructwo było nieuniknione. Ale w rządzie angielskim znaleźli się tacy, którzy chcą wytrwać do końca. Do nich należy pierwszy minister, łudzący się dotąd nadzieją, że szale przypadków sprowadzą mu znów uśmiech fortuny. O ten błysk szczęścia jest jednak coraz trudniej i kto wie, czy nie sprawdzą się przepowiednie prasy angielskiej, która wróży przy nowych wyborach do parlamentu angielskiego pewne zwycięstwo stronnictwu liberalnemu, co będzie ostatecznym już pogromem polityki Balfoura i jego zwolenników.

= Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Loubet, wygłosił w dniu 11 bm. w Montangon zapalną przemowę do oficerów armji francuskiej przy sposobności odbywających się w tej okolicy manewrów. Ponieważ manewry francuskie odbywają się równocześnie z manewrami niemieckiemi i obie armje znajdują się w pobliżu granicy niemiecko-francuskiej, przeto mowa Loubeta wywołała wszędzie duże wrażenie. Najznamienniejsze ustępy jej brzmią, jak następuje: „Francja — mówił prezydent — złoży każdą ofiarę dla dobra armji i jej potęgi; armja zaś uczyni wszystko, aby rzeczpospolita mogła na niej polegać i będzie stróżem całości państwa i naszego honoru. Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, połączeni w wypełnianiu obowiązku wspólnego, posłuszni prawu, wierni swym sztandarom, nie pozwolą uwieść się kusicielom, przychodzącym z zewnątrz; byłoby to krzywdą im wyrządzoną, gdyby wierzono, że wśród nich znajdują ludzie, zdolni zapo-

---

(32)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

XI.

Na drugi dzień, gdy księżna, spoczywając na ustawionym na terasie szeslongu, czytała jakąś książkę, wpadła nagle, niby bomba eksplodująca, mrs. O'Donovan Florence i nie przywitawszy się nawet z przyjaciółką, zapytała w tonie tajemniczym:

— I cóż, Beatryczo? Można ci już pogratulować?

Księżna obrzuciła ją pełnem zdumienia spojrzeniem.

— Pogratulować?... Mnie?... Lecz czego?...

— No, no, tylko nie graj przedemną roli niewiniątka! — zawołała fertyczna Irlandka, grożąc jej palcem. — Mnie w pole nie wyprowadzisz. Znam się na tych rzeczach i wiem dobrze, co się tu święci.

— Doprawdy, że cię nic a nic nie rozumiem. O cóż chodzi? Mów, bo nie wiem, co masz na myśli.

— Ach, głupstwo, ogromne głupstwo. I poco się tu zapierać! Przyszłam ci powinszować narzeczonego, podobno już po zaręczynach z tym... z tym... Jakżeż on się u licha nazywa, ten Anglik, którego tu wczoraj spotkałam?...

Dowiedziawszy się nareszcie o co chodzi, księżna spojrzała na przyjaciółkę wzrokiem, w którym zdziwienie mieszało się z jakiemś ironicznem politowaniem i rzekła:

— Więc to to?... Wiesz, że obawiam się, czyś ty przypadkiem nie sfiksowała...

— Oh, bądź zupełnie o mnie spokojna — zawołała Irlandka, wpadając jej w słowa. — Wiem ja dobrze, co mówią, a ty bezpotrzebnie próbujesz mnie w błąd wprowadzić. To przecież jasne, że to twój konkurent. Co? może nie? Może ci się jeszcze nie oświadczył? Jeżeli nie, to uczyni to lada dzień. Zresztą, to rzecz obojętna, czy uczyni to dzisiaj lub jutro. Dość, że zakochany jest w tobie wyżej uszu. Widziałam wczoraj, jak cię formalnie połykał oczyma i zaraz poznałam, co się tu święci. Oho, mam ja nos dobry w tekich sprawach i nie dam się omamić pozorom. Poco więc chcesz mnie oszukiwać. To się na nic nie przyda, bo ja wiem dobrze, że nie powiedziałam ci nic nowego.

— Ależ przeciwnie, droga Kasiu, to dla mnie nowość, a nawet jeszcze więcej, bo to, co ty mówisz, to nonsens, straszliwy nonsens. Twój „dobry nos“ zawiódł cię tym razem na manowce, bo z tym człowiekiem nie łączy mnie nic innego, prócz najzwyczajniejszej pod słońcem i zupełnie powierzchownej znajomości. Jest on moim sąsiadem i nic więcej. Przyjechał tu na lato i zamieszkał w willi, którą możesz dojrzeć stąd na tamtym brzegu rzeki. Był tu wszystkiego dwa razy, ale widocznie i to już za wiele, skoro ty aż takie monstrualne wysnułaś z tego wnioski.

— Czy tak? rzekła na to mrs. O'Donovan Florence. — Nic a nic o tem wszystkiem nie wiedziałam i doprawdy wdzięczną ci jestem niezmiernie za udzielone mi w tym kierunku, a tak cenne informacje. Ale darujesz, że to jeszcze niczego nie tłómaczy. Okoliczność, że ten Anglik wynajmuje dom, który — jak zauważyłaś — można stąd widzieć, jest istotnie bardzo dla mnie ciekawą, ale nie ma nic a nic wspólnego z temi pożerającemi spojrzeniami, które rzucał wczoraj na ciebie, zupełnie tak, jak kot na ptaka, którego chce schrupać. Wierz, Beatryczko, że ja się znam na tych rzeczach. Dlatego też twierdzę stanowczo i nieodwołalnie, przed Bogiem i ludźmi, żeś rozpaliła do ostatnich granic czerwoności serce tego biedaka i że on, jeżeli ci tego jeszcze dotąd sam nie powiedział, uczyni to lada godzina. Na razie głosi on to swojemi oczyma, teraz zbliża się chwila, w której ogłosi ci to ustnie. Powtarzam ci, że znam się na tem. Trudno mi też uwierzyć, abyś ty nic o tem wszystkiem nie wiedziała, abyś nie zauważyła, jakie uczucia wzbudziłaś w sercu tego człowieka. Ha, ostatecznie może i tak jest w istocie, może jakaś nadzwyczajna skromność uczyniła wzrok twój obojętnym i nieczułym na tego rodzaju rzeczy. Co do mnie, to daję szyję, że tak jest, jak mówię. To nie żaden nonsens, ale prawda, szczera prawda..

Księżna roześmiała się na cały głos.

— Przykro mi doprawdy, że muszę rozwiać tę legendę, którą tak na poczekaniu w głowie sobie osnułaś, ale to już taki los legend, że prędko się zużywają. Otóż dowiedz się, że mr. Marchdale kocha nie mnie, ale jakąś inną damę i to kocha ją nieszczęśliwie. Sam mi o tem właśnie wczoraj opowiadał.

— Niepodobna! — zawołała Irlandka. — On ci to opowiadał, on, mimo, iż znacie się tak powierzchownie? Ah, wiesz, że to sprytny człowiek, sprytniejszy, niż przypuszczałam. No, no! więc już tak daleko posunął się w akcji oblężniczej!

A ujrzawszy zdziwienie na twarzy księżnej, dodała zaraz:

— I ty wierzysz, biedaczko, że ta jakaś inna dama istnieje w rzeczywistości? Ależ to nikt inny, tylko ty, Beatrycza di Santangiolo. To przecież takie jasne i proste, że samo się w oczy narzuca...

Księżna rzuciła się nerwowo na szeslongu i wybuchając śmiechem, rzekła:

— Bój się Boga, Kasiu, co ty bajesz za niestworzone rzeczy! Ja miałabym być tą kobietą, którą on kocha? Jak? skąd? dlaczego? Zaręczam ci, że on nie mnie kocha, ale jakąś inną.

— A czy nie wyjawił ci przypadkiem jej nazwiska?

— I po co? Co jej nazwisko może mieć z tem wszystkiem wspólnego? Nie wyjawił mi go, bo to mnie nic a nic zupełnie nie obchodzi. Wiem tylko, że ją kocha, a jeżeli ją kocha, to nie może mnie kochać. To takie jasne i proste, że samo się w oczy narzuca i nie potrzebuje dowodzeń.

— A jednak — odrzekła mrs. O'Donoran Florence — źle zrobiłaś, że nie zapytałaś go o nazwisko tej kobiety. Wyobrażam sobie, że byłoby to bardzo, bardzo interesującem, gdyby je był wymienił. Bo co do mnie, to idę w zakład, że znam jej nazwisko. Jeżeli chcesz, mogę ci tę kobietę natychmiast odmalować. Jest to piękna, pełna elegancji Angielka, z brunatnemi włosami i siwemi oczami, nadzwyczaj dowcipna, nieraz nawet złośliwa, a przytem w całem tego słowa znaczeniu, *grande dame* powiedzmy nawet więcej: księżna, nadzwyczaj bogata, a do tego wdowa. Ale cóż to? Ty się rumienisz? Czyżbym zgadła, że jest ona wdową? Więc on ci powiedział, że to wdowa? A widzisz, że nie omyliłam się w moich przypuszczeniach, że odgadłam prawdę. Ale co tobie jest? Przed chwilą czerwona, stałaś się teraz znowu blada jak chusta. Możeś ty chora?

— Ach, Boże, Boże!... — szeptała księżna, patrząc osłupiałym wzrokiem przed siebie. Blada była przytem tak, że można się było na jej widok przestraszyć.

Mrs. O'Donovan Florence, dostrzegłszy tak nagłą zmianę w twarzy swej przyjaciółki, przelękła się nie na żarty. Pochyliła się nad nią i gładząc jej czoło, zapytała znowu z głęboką troskliwością i współczuciem w głosie:

— Co się stało, moja najdroższa? Tyś zapewne chora? Powiedz na miłość Boską, co ci się stało, bo nie umiem sobie wytłómaczyć tej nagłej zmiany, która zaszła w tobie?

— Ach, Boże, Boże! — powtórzyła księżna z akcentem głębokiej rozpaczy. — To przecież niemożliwe, to niemożliwe, abyś ty miała rację! Gdyby tak było, oh! to byłoby straszne, to byłoby okropne! Człowiek ten mógłby sobie pomyśleć, że ja go wyzwałam naumyślnie, aby mi się w ten sposób oświadczył, aby pod przykrywką jakiejś innej, rzekomo istniejącej kobiety wyjawił swoją miłość!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mnieć o obowiązkach i wierności, odmówić posłuszeństwa lub zbledz z pod chorągwi. Zadanie armji stanie się jeszcze cięższem, obowiązki jej trudniejsze, gdy czas wykształcenia będzie krótszy.“ W końcu Loubet wniósł toast na cześć całej armji francuskiej. Prezydentowi podziękował za uznanie dla armji minister wojny Berteaux.

= *New-York Times* podaje rozmowę cesarza Wilhelma z kilku Amerykaninami, którzy, jako członkowie pewnego kongresu, bawili w Berlinie. Cesarz wobec jednego z nich miał całkiem serjo rozprawiać o „żółtem niebezpieczeństwie“ i dowodził, że Japończycy — po swych sukcesach wojskowych z pewnością prędzej czy później zamkną otwarte drzwi dla handlu na Wschodzie i przez tanie siły robocze zaleją targi europejskie i amerykańskie. Cesarz zwrócił także uwagę na to, że Japończycy już pozbyli się swych niemieckich nauczycieli i rzekł, że koniecznem jest, by wszystkie narody europejskie zjednoczyły się przeciw „żótemu niebezpieczeństwu.“ Zdaje się, że obawa „żółtego niebezpieczeństwa“, która rozbudziła się nagle w władcy niemieckim, jest właściwie obawą o Kiaoczau, którego posiadanie stało się teraz dla Niemiec bardzo trudnem wobec sojuszu anglo-japońskiego.

Na gorącej wyspie.

Dr. D. Mayer podaje we *Frankfurter Ztg.* swe wrażenia na wyspie Stromboli, której słynny wulkan, czynny silniej od miesiąca, spowodował, jak przypuszczają, ostatnie straszne trzęsienie ziemi w Kalabrji. Na wycieczkę tę wybrało się całe towarzystwo w liczbie 340 osób. „Przy najniższym kraterze — pisze dr. Mayer — już słychać było łoskot, a za zbliżeniem się do krateru, padały na nas kamienie, gdy płonąca lawa staczała się nieustannie do morza i tam stygła wśród syku. Ciągłe mieszanie się wody morskiej z lawą sprawia, że w dalekim promieniu nie widać ani jednej ryby. „Przechadzka poranna“, jak ją nazwał kierownik całej podróży, nie przyniosła uczestnikom orzeźwienia. Promienie słoneczne w połączeniu z parowaniem gruntu, z lawy wyłącznie złożonego, podniosły już rano temperaturę do 45 st. Cels. Pot spływał po nas strumieniami. Gdy w południe, około 12-ej, ci odważni, którzy weszli na górę, powrócili na okręt, długich opowiadań nie było. Języki mieli jak przygwożdżone, że dopiero po dłuższym wypoczynku na pytanie: „No i cóż?“ odpowiedzieli poprostu: „Już nigdy, nigdy tam nie powrócimy“. — Wchodzenie na górę było okrutnie mozolne, ciągle przez lawę, stromo, jeden krok naprzód, a potem jeden krok w tył, ale za to na górze wrażenie wspaniałe: — łoskot, jęki, wycie, skowyczenie w łonie ziemi. Straszna symfonja.

A teraz słówko o kraju i ludziach: Ulic nie ma zupełnie, tylko wąskie przejścia, zaułki, od domu do domu; wozu, konia, krowy nie widać nigdzie. A mimo to mieszkańcy wyspy żyją prawie wszyscy w dobrobycie. Każdy posiada domek nieobdłużony z winnicą, kozę, kury i wino. Żywią się mlekiem, serem, owocami, rybami. Mężczyźni spędzają większą część roku w Ameryce, gdzie pracują jako rybacy i żeglarze; zarobione pieniądze przywożą do domu. Widziałem na Stromboli tylko twarze świeże, wesołe, nikt nie myśli widocznie o tem, że lada chwila całe życie u stóp strasznej góry może być zasypane i pogrzebane.

Mieszkańcy wyspy odznaczają się uprzejmością i gościnnością. Dla towarzystwa naszego zamówiono obiad w restauracji na kilka dni przedtem, depeszą wysłaną do księdza miejscowego; odpowiedź brzmiała: „W całem Stromboli nie ma restauracji, lecz mieszkańcy zobowiązują się ugościć bezpłatnie swymi szczupłymi zapasami po 10 osób z 340 uczestników wycieczki“. Ludzie ci znosili co mogli, by nas orzeźwić i nakarmić. Widziałem, jak jakaś kobieta zaprosiła do siebie około 30 osób, obcinała najpiękniejsze grona ze swej winnicy i częstowała niemi, nie przyjmując żadnej zapłaty, prosząc tylko nieśmiało o skromny datek na kościół i o pozwolenie zwiedzenia naszego parowca. — W ciągu dnia cała ludność Stromboli przywędrowała na nasz okręt, by go podziwiać. Taki wielki statek, zapewniali poczciwe ludziska, przypływa co lat dwadzieścia pod wyspę — nic dziwnego, że dzień taki był dla nich świętem.

Nadeszła noc. Okręt okrążył wyspę i stanął naprzeciw krateru, znajdującego się o jakie 200 metr. poniżej szczytu góry. I proszę sobie wyobrazić jakby trójząb 700 metr. długi, którego ramiona sięgają do morza. A temi trzema ramionami płynie nieustannie gorejąca lawa, a co pięć minut strzela w górę potężny snop kamieni, bazaltu, lawy itp. Widowiska tego w całej grozie jego piękności nie zapomnimy nigdy“.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 15 września.

Teatr miejski: „Maskarada“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (15): Nikodema m. — Budzimila. — (2): Mamanta m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 18 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Po większej części pochmurno, mniej lub więcej wietrzno, ciepło, z rana mgła; w Galicji zachodniej: Zmiennie, miejscowe opady atmosferyczne, mniej lub więcej wietrzno, miernie ciepło, z rana mgła.

Wiadomości osobiste.

Dyrektor magistratu, p. Lukas, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wystawa lokalna prac uczniów rękodzielniczych i połączona z nią wystawa zabytków cechowych, zostaną uroczyście otwarte w niedzielę dnia 17 września br. o godzinie 11 przedpołudniem, w obecności zaproszonych gości, całego komitetu i uczniów wystawców.

Na wystawę rękodzielniczą zgłoszono przeszło 1000 okazów ze wszelkich działów rękodzieła, z których znacznie więcej niż połowa zadziwia czystością wykonania i nader pochlebne świadczy o postępach i zdolności uczniów rzemieślniczych, — przeważna część wystawionych przedmiotów jest do nabycia po bardzo niskich cenach.

Wystawa zabytków cechowych z całego kraju zgromadziła nader cenne dokumenta, godła, sztandary, pieczęcie i różne emblemata, sięgające XV wieku. Uporządkowana i ustawiona z pewnym systemem daje dokładny pogląd na rozwój polskiego rękodzielnictwa, począwszy od średnich wieków, aż po najnowsze czasy i dobywa na światło dzienne nader cenne zabytki historyczne, całkiem dotychczas nieznane szerszej publiczności.

Wystawa będzie trwać od 17 do 30 września br. i będzie otwartą codziennie od godziny 9 przedpołudniem do 6 wieczorem. Wstęp na dział rękodzielniczy 20 hal., na dział starożytności 30 hal.

Komitet wydaje szczegółowy katalog z dokładnym opisem przedmiotów i z historycznem określeniem starych zabytków.

Miejska komisja teatralna. Na jednem z ostatnich posiedzeń komisji matki, wystąpił r. Ihnatowicz z wnioskiem, aby rada miejska zrezygnowała z bezpłatnej loży komisji teatralnej, a dochód z tej loży przeznaczyła na nagrodę konkursową dla artystów. Wniosek ten zmodyfikował r. dr. Loewenstein o tyle, że radzi lożę zatrzymać a cenę jej roczną rozdzielić na członków komisji teatralnej i fundusz uzyskany obrócić na stypendja artystyczne. Oba te wnioski będą rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu komisji matki, która równocześnie ustali propozycje co do składu komisji teatralnej.

W sprawie składu tej komisji ze strony grona radnych poruszono myśl, aby do komisji tej wszedł także jeden reprezentant sekcji Iszej (dobroczynnej) Projekt ten jest zupełnie uzasadniony. Dziś, gdy uchwała rady miejskiej w sprawie pobierania podatku od biletów na przedstawienia uzyskała już sankcję cesarską i podatek taki wkrótce będzie pobierany, słusznem jest, aby do komisji teatralnej, do której należy także unormowanie ceny miejsc w teatrze, wszedł także reprezentant sekcji Iszej, gdyż na posiedzeniach komisji będą nieraz omawiane, sprawy żywo interesujące tę sekcję. Komisja matka powinna więc w swej propozycji projekt ten uwzględnić.

Ze Związku fabrycznego. Na onegdajszej pogadance przemysłowej nad referatem dr. Battaglii, który w streszczeniu podaliśmy we wczorajszem numerze, wywiązała się obszerna dyskusja, podczas której poruszono wiele aktualnych tematów. Zabierali głos pp. dr. Gargas, dyrektor Terenkoczy, inspektor kolejowy Makusz, referent taryfowy wydziału krajowego Chodkiewicz radca pocztowy Łaski, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej Olszewski, sekretarz Związku tow. zarobkowych Ulmer i radny Ihnatowicz.

O dodatek aktywalny I klasy. Urzędnicy konceptowi, techniczni, rachunkowi i manipulacyjni gminy miasta Lwowa, wystosowali do Reprezentacji miejskiej petycję o przyznanie całemu personalowi stałych urzędników miejskich z Nowym Rokiem dodatku aktywalnego wedle klasy I, tj. istniejącej dla urzędników państwowych w Wiedniu. Motywem petycji jest drożyzna mieszkań i żywności. Sprawa będzie rozważana w komisji budżetowej. Przed obradami nad budżetem także djetarjusze wnieśli petycję do Rady o stabilizację względnie o polepszenie bytu wedle norm, istniejących od r. 1901 w instytucjach rządowych.

Napisy polskie na koszarach. W myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa wojny, magistrat lwowski zajął się sprawą opatrzenia gmachów koszarowych, stanowiących własność gminy miasta Lwowa w napisy polskie. W skutek rozpisanej licytacji uchwalił onegdaj magistrat powierzyć wykonanie tych napisów jednej z tutejszych firm rytowniczych, wotując na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 1100 koron. Napisy na koszarach okazalszych będą z liter cynkowych, pozłacanych, na innych zaś napisy te będą sporządzone na lakierowanych tablicach. Wszystkie napisy mają być na koszarach umieszczone z początkiem października.

Strejk rzeźników. W dniu wczorajszym odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ niezmiernie burzliwe zgromadzenie rzeźników majstrów i czeladzi. Po przemówieniu przewodniczącego p. Żytnego, który zdał sprawę z przyjęcia deputacji rzeźników przez prezydenta miasta, długi szereg mowców wytaczał żale i skargi na wywody rzeźników. W końcu jeden postawił wniosek, ażeby zniżyć czeladnikom płac, ponadto zaś zmniejszyć liczbę czeladzi w pojedyńczych pracowniach, a na miejsce ich zatrudniać parobków i chłopców.

Wtedy wystąpił p. Ohrenstein, sekretarz Stowarzyszenia zawodowego towarzyszy rzeźnickich i zapytał się, czy mowca mówi to na serjo, a gdy otrzymał odpowiedź potakującą, p. Ohrenstein wezwał robotników do strejku. Wezwanie to przyjęto oklaskami i okrzykami, poczem robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“, opuścili salę.

Po ich odejściu, oraz po kilku krótkich przemówieniach, uchwalili i majstrowie rozpocząć strajk z dniem dzisiejszym. Pozwolono tylko wyprzedać zapasy, kupować zaś i bić bydła od dzisiaj już nie wolno. Dla przypilnowania, aby żaden z majstrów strajku nie złamał, mają się dzisiaj rano zgromadzić wszyscy rzeźnicy w rzeźni miejskiej.

Jedna z przyczyn drożyzny mięsa. Do *Głosu Narodu* piszą: „Pośredniczący handel nierogacizną jest źródłem dochodu dla wielu drobnych handlarzy skupujących towar w Galicji i odprzedających na targowice w Wiedniu, St. Marx w Pradze i td. Na ten zarobek drobnych handlarzy uczyniło zamach kilku bogatych kupców w Rzeszowie, Sanoku, Tarnopolu i Stanisławowie, którzy utworzywszy ciche kartele skupują towar na wszystkich jarmarkach, wstrzymują od kupna drobnych handlarzy, nieprawymi środkami, pogróżkami, a nawet gwałtem publicznym. W ubiegłym miesiącu zdarzył się taki wypadek na jarmarku w Sołotwinie w pow. bohorodczańskim. Pewien obywatel i kupiec wieprzów ze Stanisławowa napadł na dwóch bezbronnych pomocników kupca z Radomyśla i poranił ich ciężko. Władze krajowe powinnyby wejrzeć raz w tę sprawę i polecić organom policyjnym, aby strzegły wolności handlu, ograniczanej przez kilku kapitalistów na niekorzyść biedniejszych“.

Wielki pożar. Wieś Cebrów, koło Tarnopola, spaliła się prawie do szczętu. Szkody olbrzymie. Ratunek był prawie niemożliwy.

Straszny wypadek. W Cikowicach pod Bochnią, uczeń 3 klasy gimnazjum bocheńskiego, Jan Zawadzki, czyszcząc sztuciec, obchodził się z nim tak nieostrożnie, że sztuciec wypalił, a nabój rozstrzaskał głowę biednego chłopca, który padł trupem na miejscu.

Metropolita Kościoła katolickiego w Rosji. *Birżew. Wied.* zamieszczają sensacyjne poniekąd wiadomości, jakoby na miejsce śp. ks. Szembeka miał być arcybiskupem mohylewskim i metropolitą Kościoła katolickiego w Rosji mianowany jeden z kardynałów najbliższego otoczenia papieża. „Wobec tego — powiada ów dziennik rosyjski są spodziewane wielkie zmiany w zarządzie Kościoła rzymsko katolickiego w Rosji, na wzór Niemiec i innych państw europejskich, gdzie naczelnik Kościoła nosi kapelusz kardynalski.“ Sensacja tej wiadomości polega na tem, że obecnie wśród kardynałów w Watykanie, nie ma żadnego kardynała-Polaka.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Wytawa prac uczniów rękodzielniczych.** Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie Stowarzenia rękodzielnicze majstrów, towarzyszy i uczniów do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych i wystawy zabytków cechowych, która się odbędzie w niedzielę dnia 17 b. m. przed południem.

Uroczystość ta rozpocznie się nabożeństwem w kościele archikatedralnym o godzinie 9 rano, poczem w pochodzie z muzyką na czele udadzą się uczestnicy na plac powystawowy. — Zbór w ratuszu o godzinie pół do 9 rano.

* **Kółko amatorskie Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“**, urządza w celu zgromadzenia swoich amatorów i chętnych wieczorek z tańcami na małej sali dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Gości, pragnących wziąć udział, uprasza się o zgłoszenie do biura Stow.

* **Strzelanie premiowe** pana Mieczysława Paszkudzkiego, odbędzie się w niedzielę dnia 17 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożył w dalszym ciągu: p. F. H 3 kor.

Na szkołę dla młodzieży polskiej w Królestwie nadesłała z Jaremcza p. A. Łucka 1 kor.

Na macierz szkolną w Cieszynie, nadesłała p. Marja Urbanowiczówna z Krosna 4 kor. zebrane na imieninach w domu państwa Krupskich.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Maskarada“, komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył Józef Nowicki.

Jutro w sobotę, „Dziewczyna z fiołkami“ operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

W niedzielę, (wznowienie) „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział pp.: Węgrzynowa, Jankowska, Wojnowska, Gostyńska, Połęcka, Rybicka, Chmieliński, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Feldman, Jaworski, Bielecki, Antoniewski, Nowacki, Berski i inni. — W roli Wicka wystąpi po raz pierwszy p. Henryk Klimontowicz.

W poniedziałek, „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach H. Feliksa.

We wtorek, „Maskarada“, komedja.

W środę, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Nowa trupa teatralna. P. Morska-Popławska i p. Andrzej Mielewski zorganizowali w ostatnim czasie trupę teatralną, która udaje się na objazd większych miast Galicji wschodniej.

Izba sądowa.

Oszustwo asenterunkowe.

W r. 1904 na wiosnę zjechała do Kosowa komisja asenterunkowa, a lekarz wojskowy, dr. Koller zamieszkał w domu Leiba Hilmana. Sprytny żydek wpadł na dowcipny pomysł wykorzystania pobytu w swoim domu lekarza, urzędującego przy komisji asenterunkowej i rozgłaszał po mieście i okolicy, że jest w bliskich z tym lekarzem stosunkach i że za pewną opłatą będzie mógł niejednego popisowego uwolnić. Klijentów znalazło się bardzo wielu, bardzo wielu bowiem z ochotą ofiarowałoby 50, 100 i więcej koron, byle się uwolnić od przykrej służby wojskowej. Z tych, którzy stawali przed komisją, a którzy opłacili się Hilmanowi, znaczna część okazała się niezdatną do służby wojskowej, przynajmniej czasowo, tym zaś, którzy zostali zaasenterowani zwrócił Hilman następnie pieniądze. W każdym razie zrobił on, oraz jego spólnicy Chaim Ernst, Chaim Schattner i Abraham Schnapp bardzo dobry interes na całej tej historji. Koniec jednak był smutny. O przedsiębiorstwie Hilmana i Spki dowiedziała się prokuratorja i pociągnęła wszystkich do odpowiedzialności karnej. Rozprawa odbyła się 6 b. m. w sądzie w Kołomyji i zakończyła się zasądzeniem Hilmana na karę 6 tygodniowego więzienia, uwolnieniem zaś reszty oskarżonych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 września.

(Nadużycie wodociągowe. — Światło i wentylatory. — Personal desinfekcyjny. — Tajne posiedzenia. — Wsparcia z fundacji śp. Malinowskiego. — Szkoła im. Sienkiewicza. — Dyskusja mięsna.).

Komplet radnych niebywale silny. Przewodniczy prezydent Michalski. Rozpoczyna dyskusję r. Riedl, który, powołując się na doniesienia dzienników, interpeluje prezydjum w sprawie nadużyć wodociągowych w hotelu George'a.

Prezydent Michalski potwierdza, że istotnie w hotelu George'a nadużyć się dopuszczano i że za to winowajcy zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

W dalszym ciągu odpowiada prezydent na interpelację r. Ihnatowicza, co się dzieje z elektrycznem światłem w sali radnej i z elektrycznymi wentylatorami, że sprawa ta znajduje się obecnie w sekcji III i wnet już przyjdzie na porządek dzienny obrad pełnej rady.

R. dr. Pisek, nawiązując do ostatniego swojego przemówienia na ostatniem posiedzeniu Rady, konstatuje, iż przekonał się, że miejski personal desinfekcyjny spełnia obowiązki swoje bardzo dobrze i zachowuje się przy tem bardzo grzecznie.

R. Dzieślewski, ze względu na mnogość i ważność spraw, stojących na porządku dziennym posiedzenia tajnego, żąda, by prezydent zwoływał od czasu do czasu specjalne tajne posiedzenia.

Tak nagłość, jak i sam wniosek r. Dzie

(43)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Rynek piątkowy i jego otoczenie; Jakób van Artevelde; pierwsze wystąpienie; u szczytu potęgi; śmierć; nowe rozruchy; Filip Artevelde; ukarana buta; upokorzenie Gandawy. Dulle Griete; zbiory; wesele Maksymiljana; nowe rozruchy).

Rynek d. Vendredi, flamandzki Vrytagmarkt, zajmuje obszerny plac, zamknięty okazałymi domami cechowymi i mieszczańskimi, wśród których znajduje się wspomniany już Toreken i Dom ludu. Niegdyś zdobił go pomnik Karola V, zburzony następnie przez rewolucjonistów; dziś na samym środku wzniesiono pomnik drugiemu wielkiemu synowi Gandawy, Jakóbowi van Artevelde. Może to i nie czysty przypadek, że reprezentanta — co prawda — najrozumniej pojętego autokratyzmu, zastąpił najwybitniejszy średniowieczny przedstawiciel wolności obywatelskiej: Artevelde bowiem uważanym być winien jako jeden z najpierwszych bojowników o narodowe i zasadnicze prawa ludzkie. Pomnik ten, przedstawiający dzielnego mieszczanina w pełnej zbroi, oddający wybornie i w rysach twarzy i postawie wielkość duszy tego człowieka, odsłonięty został uroczyście w r. 1863. Król Leopold I nie omieszkał uczestniczyć w tej uroczystości i w krótkiej a jędrnej przemowie uczcił pamięć bohatera, który w czasie pełnym niebezpieczeństw, tak dobrze umiał służyć publicznej sprawie.

Jakób Artevelde urodził się w r. 1285; syn zamożnej rodziny, odebrał bardzo staranne wychowanie, które uzupełnił długiemi podróżami po Francji, Włoszech i Grecji, gdzie też wyuczył się sztuki wojennej.

Powróciwszy do rodzinnego miasta, zapisał się do cechu sukienników, który wówczas liczył nie mniej jak 40.000 majstrów i czeladników. Wykształcenie, majątek, ujmująca powierzchowność, wielka energja, połączona z uprzejmością i nadzwyczajną wymową, zapewniły mu wkrótce wybitne w cechu, a później i w mieście stanowisko. Niebawem nadeszła chwila, w której mógł okazać swoje polityczne uzdolnienie. W czasie stuletnich prawie walk, które wówczas rozpoczęły się między Anglją i Francją, znany już nam Ludwik hr. Flandrji, — jak zresztą inaczej być nie mogło — oświadczył się za Francją. Oburzyło to miasta flandryjskie, które silnym węzłem... wełny, połączone były z Anglją; teść Jakóba, Sohier van Kortrijk, dał temu oburzeniu, jako syndyk miasta, dobitny wyraz, skutkiem czego został na rozkaz hrabiego Flandrji wtrącony do więzienia. Teraz występuje Jakób Artevelde — ale działa przezornie i ostrożnie; przedewszystkiem postarał się o usunięcie niezgód w mieście, później załatwił dawne spory pomiędzy flandryjskiemi miastami i skłonił je do zawarcia związku politycznego. Teraz dopiero, czując się silnym, zwołał zgromadzenie obywateli gandawskich i delegatów miast pobratymczych (1337), na którem w myśl jego wniosku uchwalono zachować w toczącej się między Francją i Anglją wojnie zupełną neutralność. Gandawczycy obrali jednocześnie Jakóba swym naczelnikiem cywilnym i wojskowym, z tytułem administratora, oddając mu do rozporządzenia gwardję z 80.000 ludzi dobrze uzbrojonych, gotowych stanąć pod bronią na każdy dźwięk „Rolanda“.

Uchwały te nie pozostały bez doniosłych skutków: z jednej strony przypłacił je życiem teść Jakóba, którego hr. Ludwik dla grozy kazał sciąć, z drugiej zaś król angielski Edward III, wynagradzając Flandrji jej neutralność, zniósł co do miast flandryjskich, wydany już zakaz wywozu wełny. Po pogromie Francuzów przez angielską flotę pod Sluis r. 1340, Artevelde, którego teraz cały kraj uznał swym rządcą (Ruvaert) oświadczył się otwarcie po stronie Anglji, oddając jej w ten sposób wielką wojenną przysługę. Korzystając ze spokoju, zajął się podniesieniem dobrobytu kraju, a specjalnie swej Gandawy, wykazując nadzwyczajne zdolności administracyjne. Pięć lat wystarczyło, ażeby cały kraj, skołatany nędzną gospodarką hr. Ludwika, odżył i zakwitł. Ale powodzenie nie długo trwało i Artevelde podzielił ostatecznie los tylu innych trybunów ludowych — lepszych i gorszych. Miasta flandryjskie odzyskawszy dobry byt i dawne prawa, zaczęły się między sobą wadzić, a za przykładem miast poszły cechy. Jedna z takich cechowych bitew w Gandawie na placu piątkowym, kosztowała życie pięciuset ludzi. Energja, jaką okazał Artevelde przy tłumieniu tych nierozsądnych rozruchów, przyniosła mu epitet „tyrana“. Ukarani i ich najbliżsi, zapałali nienawiścią i żądzą zemsty, a intrygi i pieniądze francuskie zrobiły resztę. W chwili, gdy wracał z Anglji, po odbyciu ważnych narad z królem, w dniu 24 lipca 1345, został Artevelde opadnięty przez zrewoltowany tłum i padł pod ciosem tkacza Gerarda Denysa, przezwanego „Djabłem“. Dom tego ostatniego, — okazała iście siedziba — stoi po dziś dzień dobrze zachowany, owiany ponurem wspomnieniem krwawego właściciela, przy ulicy Flandryjskiej, łączącej dworzec Sud z miastem.

Krótki okres rządów słynnego Ruvaerta (1338—1345) był dla Gandawy i miast flandryjskich istnem dobrodziejstwem, tem bardziej, że groził im w przeciwnym razie najzupełniejszy upadek przemysłu i handlu. Ustawy, jakie nadał miastom swej ojczyzny, były podstawą ich publicznego życia aż po r. 1793 W rok po zamordowaniu Jakóba, zginął pod Crecy hr. Ludwik, a jego syn i następca, Ludwik de Male, który po ojcu odziedziczył zachcianki autokratyczne, objął rządy Flandrji. Przyszło mu to tem łatwiej, że po śmierci Artevelde'a wzięły górę żywioły radykalne, wszyscy więc ludzie pragnący ładu, chętnie skupili się około młodego władcy. Ale nieudolne i marnotrawne jego postępowanie wywołało wnet nowe rozruchy, które Ludwik chciał stłumić z pomocą wojsk francuskich. Wówczas zwrócili się mieszczanie gandawscy do Filipa, syna Artevelde'go, wiernego wyznawcy zasad ojca, który objąwszy rządy (1382), pobił wojska hr. Ludwika. Wówczas zwrócił się hr. Flandrji ponownie o pomoc do Francji, na której czele stał Filip Śmiały, ks. Burgundji, jako regent w czasie małoletności Karola VI.

Z potężnem wojskiem, wśród którego i młodociany król się znajdował, pociągnął Ludwik na Flandrję. Pod Roosenbecke spotkały się oba wojska (1382), Artevelde tak pewien był zwycięstwa, że wydał rozkaz: „Zabijać wszystkich, prócz króla francuskiego, który jest dzieckiem. Tego zabrać, ażeby w Gandawie dać mu należyte wychowanie“.

Pycha została ukaraną: w kilka godzin później Artevelde i 30.000 jego żołnierzy, zaległo plac boju! Flandrja musiała się poddać, tylko Gandawa, której biskup z Norvich, Spencer, podesłał 6.000 ludzi, broniła się długo. Dopiero Filipowi Burgundzkiemu, który po śmierci hr. Ludwika objął jego dziedzictwo, udało się w r. 1453 po krwawej bitwie pod Gavern odzyskać miasto. Zdało się ono na łaskę i niełaskę: boso, z odkrytą, nisko ostrzyżoną głową, z powrozem na szyi, musieli błagać dumni patrycjusze o przebaczenie. Rewolucję tę opłacili utratą wszystkich przywilejów i śmiercią kilkuset obywateli, których powieszono. Polityczne znaczenie Gandawy zostało złamane, ale duch rewolucyjny żył w jej murach dalej.

Charakterystycznym objawem zawiści miast flandryjskich między sobą była radość obywateli Brugji z powodu upokorzenia Gandawy, której nieszczęśliwym mieszkańcom nadali nazwę „wisielców“... Świadkiem tych dawnych, burzliwych czasów, jest „osobliwość“ Gandawy, umieszczona w pobliżu placu tuż obok kanału: olbrzymie działo z żelaza, zwane: *Dulle Griete* (*Folle Marguerite*). Jestto zabytek niemowlęctwa artylerji, pochodzi bowiem z drugiej połowy XIV w., ma 6 metrów długości i 90 ct. szerokości w otworze. Był to więc rodzaj olbrzymiego garłacza.

W pobliżu owego placu znajduje się kościół św. Jakóba, pochodzący w najstarszej swej części z XII w., w przeciwnej zaś stronie, obok *Gravenkasteelu*, Muzeum archeologiczne, a dalej Akademja malarska, w której studjuje obecnie około 700 uczniów. Galerja obrazów, niewielka, ale doborowa, mieści się od r. 1904 w nowym wspaniałym gmachu, umieszczonym w rozległym parku u stóp dawnej cytadeli. Ze starych mistrzów reprezentowani są tu: Rubens, Pourbus, Coxie itd. Na placu piątkowym odbywały się także różne uroczystości; jedną z najokazalszych były fety z okazji zaślubin Marji burgundzkiej z Maksymiljanem Habsburgiem w dniu 19 sierpnia 1477. Urządzono tu dla ludu przyjęcia i różne igrzyska, które miasto wyprawiło krociowym sumptem. Marja, jak to już zaznaczyliśmy, była najbogatszą dziedziczką w Europie, natomiast jej przyszły mąż nic nie miał. Historyk owej doby, Filip Commines, nawykły do świetności domu burgundzkiego, z nietajoną wzgardą wyraża się o ubogim synu cesarskim. Marja znając jego smutną sytuację finansową, posłała mu do Kolonji w prezencie 100.000 st., ażeby się mógł w Gandawie odpowiednio sprezentować. Acz małżonkowie tylko przez tłómacza rozmawiać mogli, wesele było huczne; nie skończyło się zaś na Gandawie, bo w dniu 28 sierpnia były poprawiny w Brugji, a na końcu ślubna uczta w Antwerpji.

W pięć lat po ślubie, zmarła Marja w 23 roku życia, pozostawiając syna, późniejszego Filipa Pięknego i córkę Małgorzatę, która później sprawowała rządy Niderlandów. Umierając, zaklinała stany, aby oddały opiekę nad synem Maksymiljanowi. Pomimo tego obywatele Gandawy pod wodzą Wilhelma van Ryna i Jana Koppensa ustanowili rząd prowizoryczny. Maksymiljan utrzymał się jednak przy regencji, a obaj twórcy rządu prowizorycznego przypłacili to swą głową. *(C. d. n.).*

siewskiego uchwalono jednomyślnie, bez dyskusji.

R. dr. Dwernicki wnosi, by przerwać posiedzenie jawne i odbyć tajne w celu nominacji urzędników miejskiej Izby obrachunkowej, która to sprawa, stojąca już od kilku miesięcy na porządku dziennym posiedzeń, nie może doczekać się swej kolei.

Poddany pod głosowanie wniosek dra Dwernickiego upadł, natomiast prezydent Michalski upewnił wnioskodawcę, że sprawa nominacji miejskich rachunkowców znajdzie się na pierwszem miejscu programu najbliższego posiedzenia.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego. Rozdano wsparcia z fundacji śp. dra Malinowskiego po 120 kor. dla uczniów rękodzielniczych (referent r. Neumann), i załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych. Ogromną dyskusję wywołała dopiero sprawa budowy szkoły im. Sienkiewicza, referowana przez rr. Jaworskiego i Śliwińskiego. Ostatecznie uchwalono dokupić brakujący do budowy grunt od p. Franza po 20 kor. za sążeń, i na przestrzeni 1150 □°, w bieżącym roku jeszcze nową szkołę pod dach wyprowadzić. Na ten cel zaciągniętą zostanie pożyczka 350.000 koron. Budowę postanowiono oddać firmie braci Kamienobrodzkich, którzy wnieśli najniższą ofertę w wysokości 297.551 kor.

Z kolei, znowu po długiej i gorącej dyskusji, postanowiono sprzedać parę sążni gruntu przy ulicy Franciszkańskiej po cenie 250 kor. za sążeń (referent r. Wczelak) i załatwiono 6 rekursów budowniczych (ref. r. Makowicz.

Ostatecznie, przyszła kolej na najważniejszy punkt porządku dziennego na sprawę mięsną.

Referent, wicepr. dr. Rutowski zdał przedewszystkiem sprawę z obecnego stanu walki z drożyzną mięsa. W ciągu dni najbliższych, znajdzie się na targu 8 straganów z miejskiem mięsem. Poczyniono już kroki w celu urządzenia jatki mięsa końskiego. Mowca w nader obszernem, a doskonale obmyślanem przemówieniu wykazuje kolejno powody drożyzny, wśród których prym bierze rozwielmożnione na lwowskim mięsnym targu pośrednictwo pod różnemi formami. Podraża ono towar niezmiernie, a wszelkie dotychczasowe usiłowania usunięcia zła, pozostały bez skutku.

Ostatecznie też magistrat i komisja zgodziły się na jedno, a mianowicie, by usunąć komisjonerów i faktorów z rzeźni, nie dawać im miejsca w chłodzarni i z dniem 31 września usunąć ich z targu zupełnie aż do godziny 11 rano. Rzeźnikom należy umożliwić kupno bydła wprost od producenta, a bez pośrednictwa faktorów.

Mięso, pochodzące z prowincji, należałoby utrzymywać w ewidencji, a sklepy w których je sprzedają, opatrzyć odpowiedniemi tabliczkami z wymienieniem cen. Usuwając komisjonerów i faktorów, a tem samem i mięsnych grosistów, należałoby stworzyć instytucję miejską, objektywną, któraby owych pośredników potrafiła zastąpić, a dawała gwarancję dla producenta, że swój towar może jej powierzyć. Instytucja taka, tzw. „Übernahms Amt" istnieje już we Wiedniu. Również jest potrzebną jakaś instytucja dla uregulowania stosunków kredytowych i handlowych rzeźników. Referent jest przeciwny otworzeniu granic Rosji i Rumunji dla tamtejszego bydła. Byłby to eksperyment hazardowy i bezcelowy. Raczej dążyć należy do zamknięcia eksportu do Niemiec. Jatki miejskie, to również wielki hazard i zanim się coś w tej sprawie postanowi, dokonać należy długich i szczegółowych obliczeń.

R. dr. Mikołajski przemawia następnie imieniem komisji aprowizacyjnej. Jest za otworzeniem granic Rumunji i Rosji dla bydła rzeźnego, ale na krótki czas tylko. Nawet konserwatyści i agrarjusze z *Czasu* nie odrzucają *a limine* projektu importu bydła rzeźnego, ale radzą go zbadać wpierw naukowo. Drożyzna bydła jest klęską tak dla miast, jak i dla rolników, którzy nie mogą uzupełnić swych braków w inwentarzu, braków, wywołanych przeszłoroczną posuchą. Jest zresztą za czasowem zamknięciem wywozu bydła do Niemiec.

R. Feldstein jest zdania, że dotychczasowa akcja magistratu jest niewystarczającą. Drożyzna obecna mięsa jest wynikiem ogólno europejskich konjunktur i zapobiedz jej nie można, tem bardziej, że jest ona wszędzie. Faktorzy, pośrednicy i hurtownicy są elementem dodatnim (!!) Są oni ogniwem, łączącem konsumenta z producentem, zerwanie zaś tego ogniwa może się zemścić na nas. (!) Hurtownikom pozostawić należy chłodzarnię. Jeśli po pozbyciu się faktorów i pośredników będą rzeźnicy kupować mięso taniej, z pewnością cen dla publiczności nie obniżą. (?) Należy urządzić jatkę miejską, choćby przyszło dokładać do tego interesu po kilkadziesiąt tysięcy.

R. prof. Głąbiński jest zdania, że raczej dysputować należałoby o tem, co jest możliwem do uczynienia przez samo miasto, w powodzenie bowiem postulatów międzynarodowo politycznej natury, których spełnienie zawisłem jest od parlamentu, nie bardzo wierzy, choć spróbować nie zaszkodzi.

R. Jonasz wnosi, by dalszą dyskusję odroczyć do jutra.

R. Chołodecki jest zdania, że najlepiej byłoby, gdyby miasto urządziło jatkę i rzeźnię w Podwołoczyskach. Tam zabite rosyjskie bydło, przywożonoby do Lwowa. Zarazy to nie przyniesie. Magistrat ogłaszać powinien ceny mięsa i bydła. W sprawie nadużyć przekupniów mięsa, wystarczyłoby dopilnowanie tych wszystkich przepisów, jakie w tej sprawie magistrat już wydał.

R. dr. Dwernicki obawia się, że, gdyby królów mięsnych wyrzucono z lwowskiego targu, ci wywieźliby swoje mięso gdzieindziej, a Lwów zostałby bez mięsa. Faktorów i komisjonerów usuwać można z targu wtedy dopiero, jeśli miasto mieć coś będzie na ich miejsce. Trzeba koniecznie miejskiej jatki, choćby dla uregulowania cen mięsa i uratowania rzeźników i publiczności od wyzysku królów mięsnzch. Pomyśleć należy również o kredycie dla rzeźników. Zaprowadzić trzeba tzw. „Fleischkassę", opartą na kredycie dniowym i tygodniowym. Magistrat postarać się winien o powiększenie liczby miejskich straganów mięsnych, o urządzenie co rychlej w czteru punktach miasta miejskich jatek, a wreszcie magistrat zakazać powinien sprzedawania w tych samych sklepach mięsa opasowego i prowincjonalnego.

R. rektor Szpilmann wyjaśnia sprawę ze stanowiska objektywnego i choć chciałby pozbyć się pośredników z targu, ze względów natury sanitarnej, nie radzi odbierać im chłodzarni. Mięso prowincjonalne należy zakazać sprzedawać hurtownie a tylko drobiazgowo od 3 klg. począwszy.

Na tem wczorajsze posiedzenie Rady zakończyło się, ciąg dalszy bowiem dyskusji mięsnej odroczono na wniosek r. Feldsteina do jutra, 6 godziny wieczorem.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów komplet radnych (42) wytrwał aż do końca posiedzenia a jest to chlubnym dowodem zainteresowania się pp. rajców drożyzną.

Cholera.

Cholera w Galicji.

W Padwi narodowej uznano cholerę za wygasłą. Lekarza eksponowanego odwołano. O nowych podejrzanych zachorowaniach namiestnictwu nie doniesiono.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Bydgoszcz. *Ostdeutsche Presse* donosi, że w Łabiszynie zmarło jedno dziecko na cholerę. Również matka i siostra tego dziecka zachorowały na cholerę.

To samo pismo donosi, iż zapowiedziane na dzień 4 października do Bydgoszczy zebranie nauczycieli z Poznańskiego, zostało z powodu cholery odwołane.

Berlin. (Tel. wł.) W Gdańsku stwierdzono urzędownie, iż do okręgu marjenburskiego cholerę przynieśli rosyjscy robotnicy buraczani. Z uwagi więc na nadchodzącą kampanję, rząd postanowił wydać wyjątkowe rozporządzenia.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Local Anzeiger* donosi z Poznania: W Łabiszynie zachorowało wśród podejrzanych objawów dwu stolarzy i dwu innych robotników. Jeden rybak zmarł. Urzędownie stwiardzono, iż powodem śmierci była cholera azjatycka. Władze zakazują używania do picia i w celach gospodarskich wody z Noteci.

Królewiec. Okręg tut. ogłoszono jako wolny od cholery.

Rastenburg. Z osób, internowanych w wielkich barkach cholerycznych w Korschen, opuściło ogółem 20 osób baraki, jako zupełnie wyzdrowiałe. Nowych zasłabnięć nie było.

Petersburg. Wołyń i Kurlandję ogłoszono jako zagrożone cholerą i przedsięwzięto odpowiednie środki celem przeszkodzenia zawleczenia zarazy.

Wrocław. Dziecko chore na cholerę, przybyłe z Fürstenburga nad Odrą, umieszczono w szpitalu. Przedsięwzięto środki celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi, iż od dnia 13 do 14 b. m. zgłoszono 9 nowych wypadków cholery, z tego dwa śmiertelne. Ogółem zachorowało dotychczas na cholerę 183 osób, zmarło zaś 66.

Szweryn. W miejscowości Zemice nad Łabą zachorowała pewna robotnica wśród podejrzanych objawów. Stwierdzono u niej cholerę.

Stambuł. Rada ministrów dla podróżnych, przybywających z Hamburga lub Poznańskiego koleją, lub okrętem via Odessa. Constanza, zaprowadziła obok oględzin lekarskich. dezynfekcję i 5-dniową obserwację.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kwestja żydowska.

Magdeburg. (Tel. wł.) *Magdeburger Ztg* donosi z Nowego Jorku, iż Witte, nim wsiadł na statek „Kaiser Wilhelm II", odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami żydów amerykańskich Straussem i Seligmannem w kwestji żydowskiej w Rosji. Witte zapewnił, iż w położeniu żydów rosyjskich nastąpi znaczne polepszenie zwłaszcza, że w niedalekiej przyszłości ma wejść w życie zupełne równouprawnienie wyznania mojżeszowego z innemi wyznaniami, w Rosji reprezentowanemi.

Degradacja Nebogatowa.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Ztg* donosi z Petersburga, że rosyjski minister marynarki dlatego zawiadomił poselstwo francuskie o degradacji Nebogatowa, aby Japonja oficjalnie przez Francję o tem się dowiedziała i nie oddawała Nebogatowowi honorów, jakie jego stanowisku odpowiadały.

Syn Nebogatowa wystąpił ze szkoły kadeckiej marynarki.

Kongres marszałków szlachty.

Berlin. (Tel. wł.) *Voss. Ztg* donosi z Petersburga: Otworzony w dniu wczorajszym kongres marszałków szlachty zebrał się podług otrzymanych poufnie informacyj w tym celu, by w ustawie wyborczej przeprowadzić pewne zmiany. Ustawa ta bowiem nadaje szlachcie uprzywilejowane stanowisko przed stanem kupieckim.

Sytuacja na Kaukazie.

Petersburg. (Tel. wł.). Przedstawiciele ludności muzułmańskiej w Baku oświadczają w pismach, wystosowanych do pism codziennych, wychodzących w stolicy, iż ludność armeńska pierwsza podjęła rozlew krwi, do którego już od dłuższego czasu czyniono przygotowania. W wielkiej części winę wypadków ponoszą pisma armeńskie, uprawiające politykę jątrzenia i drażnienia. W międzyczasie wzrosła bieda w Baku do niemożliwych granic; kto mógł, uciekał stamtąd; pozostali zaś żyją pod gołem niebem, cierpiąc głód. Ceny artykułów żywności podniosły się niebywale w szczególności ceny chleba i mięsa.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Baku, iż skutkiem przybycia wojska z artylerją zapanował poniekąd spokój. Tylko w nocy słyszeć się dają od czasu do czasu strzały. Mimo wszystko obawiają się władze tamtejsze powtórnego wybuchu rozruchów. Liczba osób, które zginęły w walkach ulicznych wynosi 1.500. Wyrządzone szkody obliczają na 60 miljonów marek.

Tyflis. Wczoraj odbył się pogrzeb b. gen.-gubernatora ks. Amilahory. Nie było żadnego wypadku.

Petersburg. (Pet. ag.). Rozmaitym przedsiębiorstwom kolejowym pozwolono zmienić opalanie lokomotyw naftą na opalanie węglem i pokrycie zapotrzebowania swego węglem angielskim lub jak to ma miejsce w kilku wypadkach węglem śląskim. Do tutejszych firm naftowych donoszą z Niżnego Nowogrodu, że wiele fabryk i młynów wstrzymało ruch z powodu braku nafty. Obawiają się, że magazyny nafty będą podpalone.

Dziennik *Nasza Żyźń* donosi, że postanowiono zgromadzić w Baku 18.000 wojska, częściowo z Rosji europejskiej.

Aresztowanie komisarza policji.

Berlin. Tel. wł.) *Berl. Ztg.* donosi, iż wczoraj aresztowano w Baku komisarza policyjnego, a to na żądanie angielskiego konsulatu, ponieważ komisarz ów brał udział w rabunku biur, należących do angielskiego towarzystwa naftowego. W pomieszkaniu aresztowanego znaleziono znaczniejszą sumę pieniężną, pochodzącą z rabunku w fabryce.

Zaprzeczenie.

Frankfurt. (Tel. wł.) *General Anzeiger* dementuje na podstawie informacji, zasiągniętych w drodze urzędowej, podaną przez pisma darmstadzkie wiadomość o podróży pary carskiej do Darmstadu z końcem bieżącego m.

Protest dyplomatyczny.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd petersburski złożył w Stambule przez swego posła energiczny protest z powodu przekroczenia granicy przez hordy, które łączą się z powstańczymi Tatarami.

Z Królestwa.

Sąd doraźny.

Z Warszawy donoszą, iż robotnicy w fabryce Geyera wykonali sąd doraźny na towarzyszu swoim Franciszku podmajstrzym, któremu udowodniono szpiegostwo. Robotnicy rzucili go z okną II-go piętra na bruk. Ciężko poranionego odwiozło pogotowie do szpitala.

Wrzenie w Japonji.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Tokio. O rozruchach, które w dniach 12 i 13 miały miejsce w Jokohamie donoszą następujące szczegóły: O północy tłum, złożony przeważnie z robotników portowych podpalił 8 kiosków policyjnych i zdemolował je. Ten sam los spotkał liczne domy urzędnicze i wielkie magazyny. Nad ranem nadeszło z Tokio 400 żołnierzy, którzy obsadzili konsulaty i wielkie magazyny, jakoteż wielkie rezerwoary z naftą. Gubernator i burmistrz wydali odezwy, wzywające ludność do spokoju, 600 Rosjan z Sachalinu, którzy zostają pod opieką policji, musiało się bronić przed atakiem tłumu z bronią w ręku. Ze strony policji trzech policjantów jest ciężko ranionych, 37 zaś lekko. Chwilowo zapanował spokój.

Tokio. Policja donosi, że podczas ostatnich wydarzeń na ulicach miasta odniosło rany 338 urzędników policyjnych. Po stronie demonstrantów 9 osób zginęło, a 380 odniosło rany.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Jokohamy: Po zgromadzeniu z protestem przeciw zawarciu pokoju tłum zburzył lub spalił 14 kiosków policyjnych. Jeden inspektor policyjny i 36 policjantów odniosło rany. Z Tokio wysłano tam dwie kompanje wojska celem zabezpieczenia cudzoziemców i kościołów.

Tokio. (Biuro Reutera). Dziennik *Maimichi* wyraża niezadowolenie z powodu zarzutu, uczynionego przez dziennik rządowy *Kokumin*, że spalenie kościołów w Tokio miało podobieństwo z powstaniem bokserów w Chinach. *Maimichi* wywodzi, że nawet w najodleglejszych częściach Japonji niema śladu uczuć nieprzyjaznych dla cudzoziemców lub chrześcian, jak to miało miejsce podczas ruchu bokserskiego w Chinach.

Rząd zawiesił 3 pisma prowincjonalne. Wzburzenie przeciw traktatowi pokojowemu trwa dalej w całym kraju.

Niezadowolenie w armji japońskiej z powodu warunków pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Expres* donoszą z Czifu, iż krąży tam pogłoska, dotej pory jeszcze nie sprawdzona, jakoby w armji lądowej i marynarce panowało niezadowolenie z powodu warunków pokoju. Liczne pułki piechoty w Osaka podniosły podobno bunt. Odbyć się miały także zgromadzenia protestujące, po których aresztowano przywódców ruchu. Według dalszych doniesień, miała bardzo wielka liczba żołnierzy wziąć udział w zgromadzeniu ludowem, odbytem w mieście, na którem przyjęto kilka rezolucyj, wrogich dla rządu. Władze wojskowe wydały jak najostrzejsze rozporządzenia, aby zapobiedz ruchowi.

Londyn. (Tel. wł.) Dotychczas brak potwierdzenia pogłoski, iż pancernik „Mikasa" zatonął skutkiem pożaru, wznieconego przez niezadowoloną załogę z warunków pokoju.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Br. Fejerwary udaje się w sobotę do Wiednia i będzie na audjencji u cesarza, aby monarsze poczynić propozycje co do powołania wybitnych polityków węgierskich. W poniedziałek lub we wtorek przyszłego tygodnia mogą być powołani: hr. J. Andrassy, Kossuth, br. Banffy, Szell, hr. Jan Zichy i inni.

Pesti Naplo ogłasza rozmowę swego redaktora z bar. Fejervarym, który zapewnił, że co do sprawy wojskowej, monarcha nie zmienił ani na jotę swego stanowiska. Bar. Fejervary zaprzeczył stanowczo, aby upadek jego miał być rownoznacznym z ustępstwem korony w sprawie węgierskiej komendy.

Wczoraj odbyło się posiedzenie partji Kossutha, na którem toczyła się ożywiona dyskusja w sprawie powszechnego prawa głosowania, przyczem wśród członków tej partji wyłoniły się poważne różnice zdań w tej materji. Następnie uchwalono jednogłośnie by na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Polonyi zgłosił swój wniosek o postawienie gabinetu Fejervary'ego w stan oskarżenia za zdradę stanu. Gdy Polonyi odczytywał swój wniosek, przerywano mu kilkakrotnie okrzykami pod adresem Fejerveryego: Należałoby go powiesić, lub przynajmniej zamknąć.

Budapeszt. Deputowany liberalny Desy zgłosił w prezydjum izby wniosek w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, według którego prawo wyborcze posiadałby każdy obzwatel węgierski, który ukończył 25 lat życia i umie czytać i pisać. Potem mógłby być wybrany tylko ten, kto posiada czynne prawo wyborcze i włada w słowie i piśmie językiem państwowym.

Budapeszt. Dysydenci odbyli wczora posiedzenie pod przewodnictwem p. Daranyi'ego, na którem po referacie Andrassy'ego, jednogłośnie przyłączyli się do wniosku koalicji o postawienie Fejervarego w stan oskarżenia. Również w sprawie prawa wyborczego przyłączyli się do wczorajszej uchwały komitetu opozycji.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję, na której hr. Tisza wspomniał o dymisji rządu i zwrócił uwagę na niezaprzeczoną dotychczas wiadomość, iż propozycja o reformie wyborczej została odrzucona przez koronę z powodu wmieszania się hr. Gołuchowskiego i bar. Gautscha. Mowca osobiście jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i z radością wita to postąpienie monarchy, jednakże stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier wmieszał się minister spraw zagranicznych, albo austrjacki prezydent ministrów. Mowca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacji w sejmie węgierskim, z zapytaniem, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Po dłuższej dyskusji wniosek ten przyjęto. Uchwalono następnie wybrać komisję dla ustalenia programu. Po mowie hr. Tiszy, odrzucono wniosek o wybór komisji, któraby zastanowiła się nad zbliżeniem się partji liberalnej z innemi stronnictwami.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 26 b. m.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt. Międzynarodowy kongres antialkoholiczny zajmował się wczoraj kwestją zastosowania szkolnego wychowania do walki z alkoholem.

Szwecja a Norwegja.

Chrystjanja. *Aftenposten* donosi z Karlstadu: Delegaci norwescy z całą stanowczością obstają przy warunkach, uchwalonych przez starthing norweski. Sytuacja jest już beznadziejna, ale zerwanie rokowań nie grozi jeszcze wybuchem wojny.

Karlstad. Delegaci szwedzcy i norwescy obradowli wczoraj przez całe przedpołudnie, a popołudniu o godz. 4 tej zebrali się na dalsze obrady.

Trzęsienie ziemi.

Regio di Calabria. Wczoraj rano o godzinie 10 m. 8 dało się tu uczuć ponowne trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Wśród ludności panuje wielkie przerażenie z powodu tego ponownego trzęsienia ziemi.

Rzym. Biuro centralne dla meteorologji donosi, że wczoraj rano o godzinie 10 m. 8 odczuto trzęsienie ziemi w miejscowościach: Rodicena, Messyna, Regio di Calabria i Lineo. Drugie silne trzęsienie ziemi dało się czuć o godz. 11 m. 33 rano w Regio di Calabria.

Sprawa Ziganyiego.

Budapeszt. Prokuratorja opracowała już akt oskarżenia przeciw Ziganyiemu. Opiewa on w kierunku obrazy majestatu, zdrady stanu i przekroczenia prasowego. Ziganyi pozostaje nadal w więzieniu. Wiadomość o zamierzonej podróży naczelnika policji Berczy'ego do Berlina, w związku ze sprawą Ziganyi'ego nie potwierdza się.

Budapeszt. Jak dzienniki wieczorne donosza, w aferze Ziganyiego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatos, który wystąpił był jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4000 kor. i dobrą posadę, aby skłonił Ziganyiego do obciążenia Banffyego. Lakatos starał się też nakłonić go do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu też, że umożliwi mu ucieczkę. Ziganyi nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatos zeznał, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian, nie może jednak powiedzieć, z czyjego polecenia Tarian działał.

Berlin. (Tel. wł.) Aleksander Baneth, zamieszany w sprawę Zeysiga, umknął do Belgji, by uniknąć ewentualnego aresztowania.

Krwawa demonstracja w Budapeszcie.

Budapeszt. Socjaliści w liczbie 30 lub 40, demonstrowali wczoraj przed redakcją dziennika *Nepszawa*. Koncypista policji Tot, komisarz policji Bagszai i detektyw Szerkawi, którzy interweniowali, odnieśli rany, dwaj pierwsi ciężkie.

Wiedeń. Marszałek kraj., hr. Stanisław Badeni, odjechał z powrotem do Lwowa.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i odznaczenia. Wiedeń. (Tel.). Cesarz nadał dyrektorowi gimnazjum V we Lwowie Franciszkowi Próchnickiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy, i zamianował dyrektora I gimnazjum w Rzeszowie Józefa Nogaja dyrektorem gimnazjum V we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego na Śląsku Aleksandra Eminowicza starszym komisarzem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. —·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. —·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 14 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·40, Staatsbahny —·—, Diskont Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl. 172·75, Laura 269·25, Bochum 254·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 140·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 139·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 220·80, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 21·25, Kolej Henry 126·90. Niemiecki bank narodowy 132·60, Kanada Profered 167·70, Akcje żeglugi hamburckiej 169·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 271·—.

— **Berlin** 14 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 14 września. 4 procentowa renta 100·25, mąka 29·85.

— **Frankfurt** 14 września. Austrjackie kredyty 214·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Satyjowa. Br. L. Brückman z Manasterca. W. Exner z Borysławia. Dr. Ar. Niklewski z Dublan. W. Krzyżanowski z Lisek. Dr. F. Czaykowski z Krosna. P. Jaxa Chamcowa z Królestwa Pol. P. Trusse z Podola ros. J. Trojanowski ze Lwowa. J. Szymańska z Poznania. T. Nestorowicz z Przemyśla. Kapitan J. Nicklas z Brodów. Dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola. S. Zdanowicz z Borysławia. P. Gasparek z Drohobycza.

†

Bazyli Antoniuk

woźny Banku krajowego

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 września br., w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 16 września 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z córką i rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna. (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·56	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·06	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·06	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·35	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dębicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	7·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	6·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Tarnów.
—	3·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedziel i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Kőrösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), [illegible], Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 15/9 do [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·40	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·19	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·22	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.